

ILUSTROWANY PRZEGLĄD

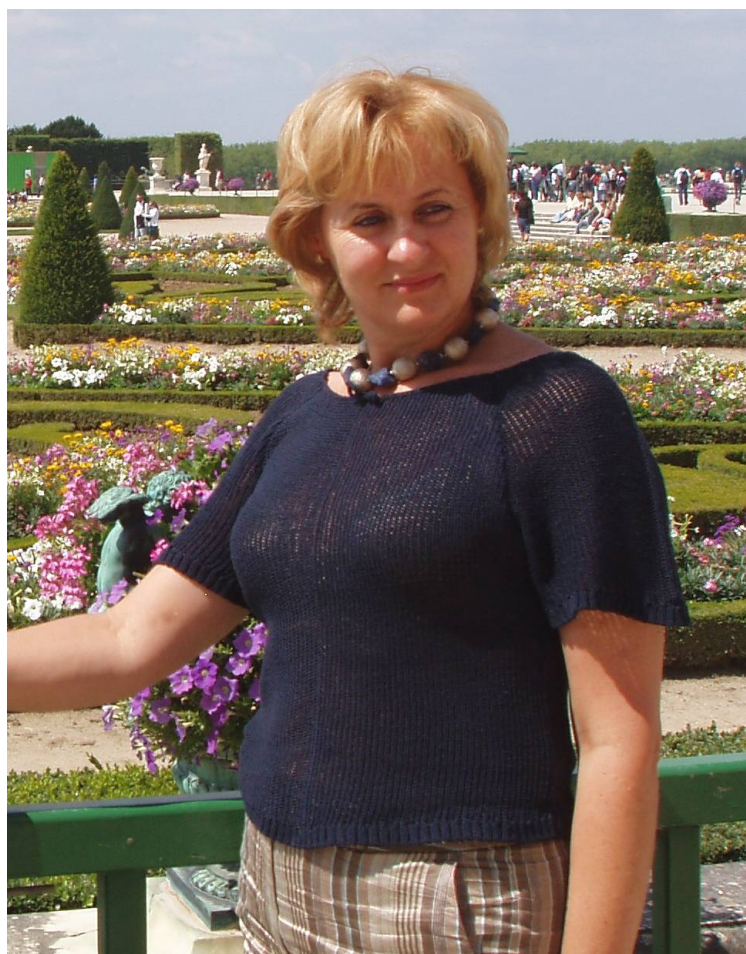


„GASTRONOMICZNY”

Człowiek uczy się całe życie za wyjątkiem lat szkolnych

Pani Dyrektor

Do trzydziestego niejako jubileuszowego numeru naszej Gazety wywiadu udzieliła p. Beata Zmieniewicz, wicedyrektor Zespołu Szkół nr 1.



W ogrodach Ludwika XIV

1. Czy lepiej być dyrektorem, czy nauczycielem?

Każda funkcja jest ważna, niesie ze sobą odpowiedzialność i obowiązki. Będąc wicedyrektorką, jestem nauczycielką i jedno i drugie staram się rzetelnie wypełniać. Stare obiegowe powiedzenie mówi, że nauczycielem się jest, a dyrektorem się bywa....

2. Kto sprawia pani w pracy więcej kłopotów: uczniowie czy nauczyciele?

Nie można rozpatrywać ani uczniów ani nauczycieli w kategorii „kłopot”. Jeśli tak miałyby być to lepiej pakować manatki i zająć się śledzeniem losów bohaterów seriali lub robotkami na drutach. W pierwszej kolejności zrobiłabym sobie beret, bo idzie zima.

3. Czy sądzi pani, że mogą w jednym Zespole funkcjonować dwie różne szkoły (V LO, TG) i jakie są tego plusy i minusy?

Jeśli już to trzy różne szkoły VLO, T nr1 i ZSZ nr1. Nie rozumiem w czym miałyby tkwić problem. Szkoła funkcjonuje tak od przeszło 10-ciu lat i przekształciła się z Zespołu Szkół Gastronomicznych. Zwiedzałam szkoły w których obok LO uczyli się uczniowie ponad 15 zawodów zupełnie ze sobą rozłącznych: budowlanych, elektrycznych, samochodowych, gastronomicznych i nikt tego nie kwestionował. W czym tkwi problem? Ja takich nie widzę. Plusy i minusy ma każda szkoła. Posiadamy dobrą bazę i kadrę do nauki wszystkich naszych specjalności i zawodów.

4. Jakie inicjatywy i zmiany z ostatniego czasu uznaje pani za swój sukces, a jakie za porażkę?

Nie pracuję jedynie dla sukcesów i nie mam czasu roztrząsać i dzielić wszystkich działań na sukcesy i porażki. Często pozorna porażka teraz mobilizuje i obraca się w sukces po jakimś czasie. Mam świadomość, że wszystkie „moje” inicjatywy nie są wyłącznie moje, ale należą do wszystkich, którzy je realizują tzn koleżanek i kolegów z pracy.

Najważniejsze sukcesy pionu zawodowego to:

Ilustrowany Przegląd „Gastronomiczny”

- Konkursy krajowe i zagraniczne
- Olimpiada Wiedzy o Żywieniu
- ROWEZ (Rejonowy Ośrodek Wspierania Egzaminów Zawodowych)
- Egzamin zawodowy

5. Czy ma pani jakiś pomysł na szatnię w naszej szkole, czy też, tak już musi być?

Nie mam. Proszę o odpowiedź, telefon do przyjaciela lub inny zestaw pytań. (Redakcja zadzwoniła pod numer 448 68 52, ale zgłosiła się tylko automatyczna sekretarka i żadnej pomocy nie dało się załatwić)

6. Czy pani myśli o wprowadzeniu jednolitych strojów w naszej szkole i jaki jest pani stosunek do tego zagadnienia?

W Statucie Szkoły w rozdziale VIII w & 2 pkt 3 ppkt 4,5 zapisane jest zgodnie z rozporządzeniem, że uczeń ma obowiązek:

... „Przestrzegania zasady noszenia odświętnego stroju podczas uroczystości szkolnych i w „dniach elegancji”.

-strój dla dziewczyn: biała bluzka koszulowa damska, spódnica, spodnie (nie dżinsowe), kostium, obuwie zamienne: czółenka damskie,

-strój dla chłopców: biała bluzka koszulowa, spodnie (nie dżinsowe) lub garnitur, obuwie zamienne: półbuty,

Niedopuszczalne w uczniowskim stroju są: szorty i krótkie spodenki, bluzki z głębokim dekoltem i odsłaniające brzuch, nadmierna biżuteria oraz biżuteria w innych miejscach niż zwyczajowo przyjęta.

Przestrzegania zasady noszenia gustownego stroju na co dzień i troski o estetyczny wygląd (zachować umiar w wykorzystaniu biżuterii i kontrowersyjnej mody). Dopuszcza się możliwość ujednolicenia umundurowania klasy/klas na podstawie woli wychowawcy i decyzji większości rodziców”...

Moje zdanie jest zgodne w powyższym. Lubię klasyczną elegancję i uważam że w stosownym miejscu i w odpowiednich okolicznościach trzeba strojem i zachowaniem podkreślić swoją postawę wobec historii, tradycji i uczuć patriotycznych, okazać szacunek dla symboli narodowych i religijnych, które wiszą w każdej sali lekcyjnej lub ludziom, którzy dla mnie są ważni.

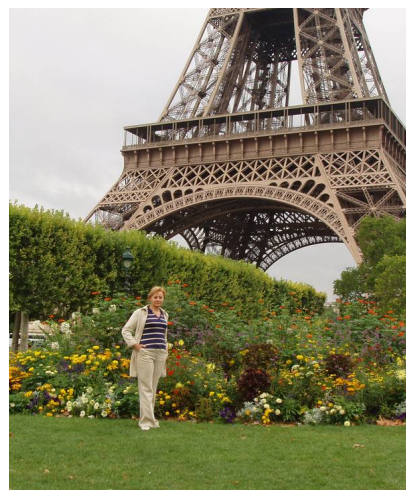


inaczej wyróżnić się spośród grupy tylko krzykliwym strojem i szokowaniem zastanów się nad sobą.

Na dyskotekach, wycieczkach, na prywatkach itp. można zaprezentować inny strój. W szkole uczyć się także oprócz wzorów matematycznych, reguł chemicznych itp. rzeczy niezbędnych i ważnych dla człowieka młodego i dorosłego. Jeśli nie umiesz

7. Czy podziela pani opinię, że w sądeckiej rzeczywistości nasza szkoła klasyfikuje się gdzieś na trzecim miejscu?

Tak i cieszy mnie taka lokata, ale zawsze może być lepiej... Na to mają wpływ różne czynniki i różne są kryteria przyjęte przy takich rankingach. Mocną stroną naszej szkoły jest popularność pod względem rekrutacji do klas pierwszych i na to składa się także, choć nie jedynie, Wasza opinia w środowisku młodszych kolegów. Niezaprzeczalnie o dobrym poziomie kształcenia świadczą wyniki egzaminów zewnętrznych czyli matur i egzaminów zawodowych, udział w konkursach i dalsze losy absolwentów podejmujących naukę i pracę. Te wszystkie ważne kryteria plasujące szkołę na odpowiednim miejscu zależą w największym stopniu od waszych postaw, zaangażowania i Waszej wyteżonej pracy. Nasza rola polega na motywowaniu, pomaganiu, wspieraniu i dzieleniu się wiedzą i doświadczeniem. W porównaniu do innych szkół pewnie liczy się także monitoring poprawiający bezpieczeństwo w szkole, a na dalszych miejscach także atmosfera, warunki nauki i współpraca na linii uczniowie-nauczyciele –dyrekcja we wszystkich wariantach. Reasumując obecna i przyszła lokata naszej szkoły w środowisku zależy przede wszystkim od WAS!



8. Jakie najważniejsze zmiany w szkole planuje pani przeprowadzić w najbliższej przyszłości i co nowego czeka nas, uczniów jak i nauczycieli od września?

Cieszę się że mój wizerunek z samego sformułowania pytania sugeruje, że mam na

wszystko co dzieje się w tej szkole olbrzymi wpływ. Jest w tym tylko trochę prawdy. Najbliższą przyszłość zaplanuje dla uczniów i nauczycieli nasz minister. Oczekujemy wielu pomysłów z tej strony. Jak drwią media płodność naszego ministerstwa jest nieograniczona. Na przykład zapowiedzi ocen z religii i wychowania do życia w rodzinie jako przedmiotów obowiązkowych (może jeszcze nie od nowego roku szkolnego). Dalsze wdrażanie programu „zero tolerancji dla przemocy w szkole”, nowe lektury, klasy dla jednej płci, a także inne kwestie dla nauczycieli - np. rekonstrukcja plac, struktury szkolnictwa i kształcenia nauczycieli - pokażą to priorytety ministra i kuratora przedstawione przed wrześniem przyszłego roku szkolnego.

9. W mijającym roku szkolnym świetlica pozbawiona została sceny, czy nie brakowało pani tego pomieszczenia, jak pani ocenia z perspektywy roku tą decyzję?

To była konieczność. Na scenie odbywały się lekcje, gdy w świetlicy też trwały zajęcia, przebiegały testy itp. Scena zgodnie z jej przeznaczeniem była wykorzystywana o wiele za mało. Teraz jest to dodatkowa sala lekcyjna czyli stało się to dla poprawy warunków nauki.

10. Czy rzeczywiście nie ma sposobu na trampki w naszej szkole?

A co zamiast? Obuwie typu CONVERS może być w miarę zużycia wymienione na nowe, bardziej higieniczne bez spustoszenia portfeli rodziców jako inwestorów. Jeśli je potraktujemy z przymrużeniem oka mogą być nawet zabawne. Wiele topowych firm ubiera ludzi w tego typu obuwie i jako trendy uważa się zestawianie ich odpowiednimi strojami. Może trzeba trochę wyobraźni, aby dodać własnemu wizerunkowi w szkole trochę indywidualności. Zdaję sobie sprawę, że każdy inny model obuwia - za to identyczny dla całej szkoły byłby tak samo zły. Jeśli macie inne propozycje przedstawcie je. Warunkiem koniecznym jest powszechna dostępność, funkcjonalność, przystępna cena, możliwość łatwego egzekwowania od wszystkich obowiązku zmiany obuwia. Moim zdaniem rezygnacja z obuwia zastępczego jest błędem w założeniu dla tego typu szkoły. Patrzę tu przez pryzmat szkoły gastronomicznej i takiej, w której co dzień jesteśmy min. 6-7 godzin. Ponawiam pytanie CO ZAMIAST?

11. Jak pani ocenia stopień zaangażowania młodzieży w rozwój szkoły?

Nie wiem czy mam wystarczającą wiedzę na temat zaangażowania młodzieży w rozwój szkoły, bo nie jestem opiekunem samorządu i raczej rzadko przychodzą do mnie bezpośrednio ze swoimi problemami. Może to bariera gabinetu, niechęć do jakiegokolwiek władzy (przykłady z życia, z przykrych doświadczeń), a może moja postawa... ? Wizyta w gabinecie dyrektora szkoły to kary, przewinienia, skargi, interwencje itd... Czujecie mniejszy dystans do swoich nauczycieli, wychowawców – zatem oni pewnie wiedzą więcej o tym czego ja nie wiem. Pewnie wiele moglibyście zdziałać, ale brak Wam dobrego rzecznika. Społeczność wymaga zaangażowania wiele własnych sił i czasu, aby doprowadzić do szczęśliwego finału jakiegokolwiek pomysłu. Nic samo się nie robi. Poza tym zawsze znajdują się tacy, którzy zechcą krytykować i torpedować każdą inicjatywę. Śledzę artykuły gazetki szkolnej, ale też nie „kipi od racjonalizatorstwa” w środowisku młodzieżowym. Owszem dużo krytyki, żalów, pretensji, wiele pochwał, zachwytów i zasłużonych lub mniej świetnych ocen dla szkoły, nauczycieli i także dyrekcji. Wierzę, że jednak szczerze piszą młodzi redaktorzy, bo po co marnować własny zapal do chybionych i nieprawdziwych artykułów. Rozumiem że to co jest dla Was pierwszej wagi znajduje swoje odbicie w publikacjach i w pytaniach które zadajecie. Uważam, że słabą stroną działalności młodzieży jest logistyka. Działanie w tak dużej grupie (ok. 1200 młodzieży liczy nasza szkoła) jest trudne; dotarcie z informacją i zebranie opinii od tzw. większości. Może giełda pomysłów, burza mózgów, pomysły już zrealizowane przez innych kolegów, w waszych poprzednich szkołach. W szkole spędzacie setki dni, tysiące godzin – dla mnie jest to miejsce pracy od 23 lat nie jestem obiektywna i nie patrzę na szkołę z zewnątrz. Rutyna, konserwatyzm?- co jeszcze może przesłaniać mój obiektywny osąd

12. Niedawno odbył się w naszej szkole kurs tańca. Czy w przyszłości będą organizowane jeszcze jakieś inne kursy?

Pomysły na organizowanie kursów powinny wychodzić od uczniów, bo mają szansę sukcesu. Jakiegokolwiek narzucony sposób spędzania wolnego czasu poza lekcjami nie ma szans powodzenia bez waszej aprobaty i bez waszej obecności na zajęciach. Owszem jest to także uwarunkowane możliwościami lokalowymi i tym kiedy te formy chcecie zorganizować. Kurs tańca towarzyskiego to idealna inicjatywa. Daje obycie towarzyskie, możliwości wesołej zabawy w ciekawym gronie, jest modne, zdrowe i przydatne na całe życie. Super pomysł. Co dwa lata w okresie ferii zimowych odbywa się kurs barmański zakończony egzaminem i dyplomem PBA (Polish Bratender Association) potwierdzającym kwalifikacje barmańskie I stopnia. Ten kurs cieszy się dużym powodzeniem u uczniów klas

TG. Jest dużo nauki, pracy, stres, ale jest też wesoło i bardzo ciekawie.

Dziękujemy bardzo za poświęcony czas. W związku ze zbliżającym się Dniem Edukacji Narodowej prosimy przyjąć i przekazać wszystkim nauczycielom i pracownikom szkoły najserdeczniejsze życzenia od Zespołu Gazetki
opr. Justyna Poparda 3b

Odmłodzona szkoła

Jak co roku, we wrześniu, szkołą zaskakuje nas różnymi zmianami. Jedne pozytywne, inne trochę mniej. W tym roku na szczęście już nam niczego nie ubyło.

Na pierwszy rzut oka szkoła powala nas swoim nowym kolorem z zewnątrz, ale nie tylko. Ładny, żółty kolor może nam trochę osłodzić te zimowe, paskudne dni, które w niej spędzimy. Z informacji, jakie zaczerpnęłam od pana kierownika Roberta Zielińskiego wynika, że pomalowany został budynek z zewnątrz, sala gimnastyczna, szatnie przy sali gimnastycznej, szatnia i toaleta dla nauczycieli. Farby i materiały do malowania kosztowały około 4,5 tys. zł. Prace te wykonali szkolni pracownicy, czyli wszystkim dobrze znani panowie: Ignacy Mucha, Jan Woliński i Władysław Jabłoński. Rusztowania do malowania budynku z zewnątrz bezpłatnie udzieliła szkole firma UNIBUD, której właścicielem jest pan Marian Rosiek. W tym miejscu serdecznie dziękujemy, bo ograniczyło to znacznie wydatki. Nasze oczy ucieszył też widok nowych okien. Co prawda nie wszędzie, ale od czegoś trzeba zacząć:) Nowe okna na świat są w salach numer: 1, 14, 15, 16, 43. Wymiana okien nastąpiła również w naszym szkolnym sklepiku, oraz w korytarzu na I piętrze i toalecie chłopców:) Ogólnie, cała inwestycja, wraz z parapetami i obróbką, kosztowała naszą szkołę 26,5 tys. zł.

Raczej nikt z nas nie zauważył, ale wymienione zostały również przewody elektryczne na zewnątrz budynku – koszt ok. 8,7 tys. zł oraz naprawiono dach wokół przewodów wentylacyjnych – wydatek rzędu 800 zł. Jeszcze jeden szkolny nabytek, na którego widok wszyscy zrobili „wow!”. To automat do napojów, który znajduje się na korytarzu na parterze:)

Oby jak najlepiej minął nam ten nowy rok szkolny w odnowionym budynku:)

Czarownica

„Uwięziona”

Powiązane bardzo mocno ciętym sznurem nogi

Chcę iść do niego, lecz teraz nie mogę
Ręce skute kajdanami, w łańcuch owleczone
Wciąż krwawi me serce, mocno skaleczone
Jest w klatce zamknięte, jakby szczerozłotej
Ja wciąż go kocham, choć to jest kłopotem
Kłopot to dla niego, a dla mnie udręka
Bo życie bez niego to prawdziwa męka
Klatka zamknięta, tylko on ma klucz
Lecz niestety wyrzucił i nie chce go już
Opuścił mnie... me serce zranione
Umiera samotnie, całkiem niespełnione!

Paulina 3i

Taki mały problemik????

W moim artykule chciałabym poruszyć problem, który dotyczy klas drugich.

A dokładniej wszystkich uczniów mających na drugą zmianę.

Mianowicie problem przedstawia się w następujący sposób: zakaz opuszczania szkoły na przerwach i jednocześnie sklepik otwarty do godziny 16.00. Ktoś kto chodzi na rano może pomyśleć co z tym takiego? A jednak coś jest! Mimo, że sklepik jest otwarty teoretycznie na długiej przerwie (tej od 14.45 -15.00), ale problem tkwi w tym, że nie ma w nim już praktycznie nic. Kilka pączków, bułek, jakieś batony, chipsy itd. I ma to wystarczyć na jakieś...300 osób? Moim zdaniem nie, nie wystarczy. Jakże wyjście? Oczywiście wyjście ze szkoły i odwiedziny w najbliższym sklepie, aby nabyć coś do spożycia. Ale niestety tu jest problem zakaz wychodzenia ze szkoły. Czemu co się stało, że nagle nie wolno wychodzić na przerwach nawet przed szkołę od strony ulicy? Tłumaczenia są różne: że nam się coś może stać- tak prawda, ale chyba jesteśmy prawie dorośli, więc chyba umiemy przejść przez ulicę, bo to chyba w tym jest problem? Inne tłumaczenia, że koledzy ze szkoły obok mogą nas zaczepiać. Przepraszam bardzo, ale my się nie różnimy od tamtej młodzieży w ogóle to są tacy sami ludzie jak i my. Ale problem można znaleźć wszędzie gdzie go szukamy. Przecież w końcu przed szkołą są kamery, więc chyba problemu nie powinno być. Pomijając ten fakt, który sam w sobie jest problemem, bo szukamy dziury w całym. Wracając do tematu to szkoła powinna być miejscem w którym mimo wszystko możemy się czuć dobrze. Potrzeba bezpieczeństwa jest teoretycznie zaspokojona (kamery, zakaz wychodzenia), to może pomyślimy o przedłużeniu godzin otwarcia sklepiku? Przecież nie możemy głodować. Może wydawać się, że można sobie kupić wcześniej coś do jedzenia czy zjeść przed szkołą, bo w końcu jest czas rano i całe przed południe. A jednak nie każdy ma czas, bo dojeżdżają z daleka i trzeba się wybierać. Nie licząc porannego czasu na naukę, ponieważ po powrocie wieczorem do domu nie zawsze mamy czas się uczyć. Mamy przecież swoje obowiązki, problemy, potrzeby, które od czasu do czasu trzeba zaspokoić spotkaniem z przyjaciółmi, czy oglądaniem telewizji. Jednym słowem odpocząć. Jeszcze jednym problemem jest brak ksera dostępnego dla uczniów w szkole (na ksero też musimy wychodzić ze szkoły). Powinno znajdować się na korytarzu i np. pani woźna powinna przy nim stać i kserować wszystko niezależnie od tego co to jest czy ściągą czy zeszyt. To by było bardzo dobre wyjście z tej sytuacji.

Mój krótki artykuł został poświęcony naszym - uczniom Zespołu Szkół nr 1 im. Komisji Edukacji Narodowej-problemom, które mimo pozorów są bardzo poważne. Jak było widać ostatnio po „Łapance” zorganizowanej w zeszły wtorek. Ile identyfikatorów pozbierano i ile osób miało przez to nieprzyjemności? Niektórzy w akcie desperacji wchodzili do szkoły przez okna. To raczej też nie jest bezpieczne, zawsze może się poślizgnąć i wypaść i nieszczęście gotowe. Napisałam ten artykuł aby organy wyższe zwróciły uwagę na nasz problemy. Mam nadzieję, że ktoś wspaniałomyślny zrobi coś z wyżej przedstawionym kłopotem.

Aniol stróż!:

Półmetek 3i

Jednym z najcudowniejszych wieczorów, który przeżyła klasa III TG był półmetek, który odbył się 2 czerwca 2007 roku w klubie „Roko”.



Wspólne świętowanie rozpoczęliśmy o godzinie 18:00. Aby nie zabrakło nam energii do hucznego balowania zanim zabrzmiały pierwsze melodie muzyki uprzejma kelnerka zaserwowała nam smaczny obiad. Wśród uczestników nie zabrakło naszej wspaniałej wychowawczyni pani mgr Ireny Strzeleckiej, naszego niezawodnego profesora od historii pana mgr Władysława Żebraka oraz zawsze niezastąpionych rodziców. Oczywiście ta impreza nie odbyłaby się bez członków Naszej klasy oraz ich osób towarzyszących. Swoją obecność potwierdziło 37 osób. Nikt nie mógł narzekać na brak różnorodności puszczonej muzyki gdyż próbowaliśmy zaspokoić gusty wszystkich uczniów. Bawiliśmy się znakomicie, humory nam dopisywały a uśmiechy nie znikwały z Naszej twarzy. Jak mówi przysłowie: „Wszystko co dobre szybko się kończy” podobnie było z Naszą zabawą-ostatnia para opuściła lokal o godz.22:00. Choć sobotnia zabawa jest już przeszłością to wspomnienia o niej zapewne zostaną na zawsze. Mam nadzieję, że będzie nam dane bawić się tak na Naszej studniówce za 2 lata. I kto by pomyślał, że to już połowa za nami...

Karolina Janus kl. 3i

„Ciągłe cierpię po Tobie”

Na mym sercu cięta rana
Chyba byłam zakochana.
Chyba czuję to czas cały
Lecz on nie był zakochany!
Serce moje krwią ocieka
Lecz na kogoś ciągle czeka
Czeka wciąż na uleczenie
Chcę by zabrał ktoś cierpienie
Niech ktoś serce me uleczy
Niech ktoś krwotok zatamuje
Niech pomoże mi zapomnieć
Jak Cię bardzo potrzebuje!

Paulina 3i

Pięć lat minęło

Pamiętam jak jeszcze niedawno musiałem wstawać o 6 rano aby przyjść do szkoły na 7.10. Za każdym razem było to ciężkie zadanie. Obecnie jestem studentem PWSZ w Nowym Sączu, ale często wracam myślami do „Gastronoma”. Mimo że byłem uczniem V LO to nazwa

pozostała głęboko w moim sercu. Idąc w piątek ulicami Nowego Sącza, spotkałem jednego z nauczycieli p. Władysława Żebraka, który powiedział mi o kolejnym jubileuszu „Gastronoma”. Namówił mnie też do napisania kilku słów wspomnień

W tym roku obchodzone jest 55-lecie szkoły, która na dobre wpisała się w historię miasta. Jak sobie pomyśle, że pięć lat temu jako Przewodniczący Uczniowskiej Rady Szkoły pracowałem przy organizacji obchodów 50-lecia szkoły, to aż się łezka w oku kręci. Było się wtedy młodym, pełnym werwy nastolatkiem z 1000 pomysłów na życie. Niezapomniane lekcje na których każdy siedział grzecznie w ławce i modlił się aby nie zostać wywołanym do tablicy. Każdy nauczyciel miał swojego ulubieńca w każdej klasie do pytania. Raz w miesiącu była ulga gdy wypadał dzień elegancji, wprowadzany z wielkim trudem wśród uczniów, którzy nie chcieli przychodzić „elegancko ubrani” oraz wśród nauczycieli, którzy nie chcieli się zgodzić aby nie pytać uczniów w tym dniu. Dodatkowo każdy rano patrzył się na tablice samorządu aby sprawdzić jaki jest w danym dniu szczęśliwy numer.

Przez te pięć lat od czasu do czasu odwiedzałem szkołę i widziałem jak pan dyrektor Jan Rosiek stara się aby zmieniała ona swój wygląd i była nowoczesna. Rzuca się w oczy pięknie odmalowana fasada, automatyczna brama i wybrukowane podwórko. Dzisiaj możecie uczyć się w wyremontowanych salach, ćwiczyć na własnej sali gimnastycznej i organizować spotkania, koncerty na świetlicy. Wiem, że z okazji Jubileuszu szkoły będziecie mogli przeczytać moje wspomnienia - dość krótkie bo wielki cenzor czuwa nawet nad ilością – również w jubileuszowym wydaniu gazetki szkolnej. Chciałbym więc złożyć wszystkim nauczycielom i pracownikom szkoły serdeczne życzenia z okazji Święta Edukacji. Szczególne pozdrowienia kieruję do mojej kochanej wychowawczynie pani Elżbiety Charysz.

Na zakończenie chciałem wam jeszcze powiedzieć, iż mam nadzieję, że tak jak ja i wy będziecie dumni z ukończenia tej szkoły.

*Jacek Łukasik – Absolwent 2002
Rada Studentów
Parlamentu Studentów Rzeczypospolitej Polskiej*

Ig-zmora profesora

Witajcie!

Przypadło mi w udziale bardzo trudne zadanie, a mianowicie mam przedstawić moją klasę. Cóż mogę powiedzieć o tej bandzie zwariowanych małolatów? Może zacznę od tego, że maszą specjalizacją jest Technik żywienia i gospodarstwa domowego. Klasa liczy 33 osoby - 23 uśmiechnięte dziewczyny i 10 wątpliwych dżentelmenów. Do tej klasy miał chodźć jeszcze niejaki Adam lecz chyba zapomniał o tym, że wakacje się skończyły :)

Zaszyt bycia naszym wychowawcą przypadł panu prof. Władysławowi Żebrakowi. Ja z góry mu współczuję tego stanowiska, ponieważ wychowanie nas jest rzeczą prawie niemożliwą. Pan profesor ma wielkie plany co do naszej klasy, ale szanse na ich zrealizowanie to 0,1%. Choć wychowawca ten jest bardzo wymagającym człowiekiem to zawsze towarzyszy mu dobry humor, który wprawia w świetny nastrój nawet największego ponuraka.

Ups... Chyba się zagalopowałam, bo w końcu miałam opisać klasę a nie szefa.

Nieszczęsne stanowisko przewodniczącego grupy pseudouczniów przypadło Monice Ś. zwanej potocznie jako "Czarna gaduła".

Czy pójdziemy za nią w ogień? Napewno nie, ale jeżeli chodzi o zwalnianie nas z lekcji to jest w tym dobra. Zawsze nam pomoże nawet gdy tego nie potrzebujemy i za to ją lubimy :)

Większość uczniów z klasy jest spoza N.Sącza. Nie będę wymieniać tych "miejscowości", ponieważ same ich nazwy są przerażające. Gdy zapytałam kolegów i koleżanek, dlaczego właśnie wybrali Ig, prawie każdy odpowiedział, że to sprawił czysty przypadek.

Choć dużo się trzeba uczyć, a nauczyciele są wymagający to miła atmosfera w klasie sprawia, że jakoś dajemy radę z narastającą ilością nauki. Już na samym początku naszej znajomości stwierdzam, iż jesteśmy zgrani. Dlaczego? Wystarczy jak jedna osoba nie ma zadania, to reszta ofiaruje jej swoją pomoc.

To chyba na tyle. Może nie każdy zgodzi się z moją oceną Ig ale starałam się zrobić to jak najlepiej. Czy mi się to udało? Oceńcie sami drodzy czytelnicy!

Dorota Polak 1g

Szkolny mundurek – zło niekoniecznie konieczne...

Pan profesor Władysław Żebrak, wychowawca klasy 1g TG, wpadł na pomysł wprowadzenia w swojej klasie jednolitego stroju obowiązującego na zajęciach szkolnych. Co prawda jest to świetna idea, aby zapoczątkować nowy zwyczaj, wprowadzić coś, czego jeszcze nie ma. Ale czy ta koncepcja jest właściwa i czy znajdzie poparcie??

Jednym z zadań szkoły jest pomoc w kształtowaniu charakterów młodzieży, która wiadomo, jest różna i pochodzi z różnych środowisk. Każdy ma, a w każdym razie powinien mieć, wszczepione już podstawowe wartości. Lecz osobowość jest dziełem każdego z osobna. Powszechnie wiadomo, że ile osób, tyle charakterów. A składa się na to również styl ubierania. Wskazanie jednolitego stroju wiąże się z ograniczeniem młodzieżowej kreatywności. Wiele osób pragnie się wyróżniać spośród tłumu i każdy na swój indywidualny sposób. Albo popatrzmy na to z drugiej strony- są także osoby, które nie lubią i nie chcą się wyróżniać ani zwracać uwagi, więc dlaczego przez charakterystyczny strój im tę możliwość odbierać??

Taki sam wygląd wpłynąłby zapewne w dużym stopniu na łatwiejsze „zjednoczenie” uczniów, czyli jak najbardziej solidarne zgranie klasy. Byłoby łatwiej. Lecz osoby ambitne działają w myśl zasady, że im trudniej, tym lepiej. I właśnie czy nie trudniej zbudować jedność z wielu różnych, nieraz z całkiem odmiennym charakterem osób? I o ileż bardziej będzie to satysfakcjonujące dokonanie, gdy nie skorzystamy z banalnej pomocy?

Jesteśmy w szkole średniej, a nie w podstawówce, gdzie często dzieciaki zazdroszczą sobie różnych rzeczy;

tutaj już młodzież co nie co myśli ☺, często się zastanawia nad wieloma nurtującymi tematami i raczej nie patrzy na życie przez pryzmat posiadania czy to pieniędzy, czy dóbr materialnych. Różnice w zamożności ludzi zawsze były, są i będą, i to nie powinien być powód dla jednych do wywyższania się, dla drugich do czucia się gorszymi. Jak już wyżej napisałam, taka postawa godna podstawówki, nie już prawie dorosłych ludzi.

Jednak mimo wszystko pomysł jednolitego stroju ma także jakieś tam plusy, lecz znaczna część społeczności uczniowskiej dostrzega więcej racjonalnych argumentów „przeciw”. Mam taką nadzieję, że owa propozycja przejdzie bez echa, gdyż umiemy sobie radzić bez mundurku szkolnego i to całkiem nieźle ☺.

Kasia Bobak kl.Ig

„Spełnione kryteria”

Stało się. Skończyliśmy gimnazjum. Opuściliśmy z większym lub mniejszym smutkiem stare szkolne mury... Pod koniec tego trudnego i wykańczającego nas psychicznie roku jakim niewątpliwie był rok szkolny 2006/07, każdy z nas stanął przed jednym z najważniejszych wyborów w życiu. Decyzja o podjęciu dalszej nauki. Ta nie była zbyt trudna. Podejrzewam, że znacząca większość młodzieży ma ścisły zamiar ukończenia choć szkoły średniej. Pojawił się problem znacznie większej wagi – jaka szkoła jest najlepsza dla mnie? Postanowienia owego każdy z nas musiał dokonać indywidualnie. Nikt, nawet najlepsza babcia pod słońcem mama czy kuzynka nie mogła podjąć za nas tej decyzji. Jak naturalnie można się było domyślać, oczywiście większość młodego pokolenia wybrała, mówiąc skromnie, naszą najlepszą szkołę Zespołu Szkół nr 1. Przyczyny są nie do końca jasne a zdania nadzwyczaj podzielone. Aby dogłębnie zbadać temat wybrałyśmy się z pewną misją na korytarze uroczej piąteczki. Postawiłyśmy sobie ambitny cel przeprowadzenia czegoś na kształt ankiety wśród pierwszoklasistów względnie kocików. Zapytałyśmy powiedzmy garść (nie wiem jak inaczej określić tę liczbę) osób, o najważniejszy powód dla którego są właśnie tutaj. Nie byłyśmy zdziwione odpowiedziami typu: „No bo to najlepsza szkoła jeeest”, z mało skomplikowanego powodu –same tak sądzimy;) Zresztą takie odpowiedzi przeważały. W klasach humanistycznych mogliśmy liczyć na bardziej rozbudowane wypowiedzi typu: „Uważam, że wybrałam najlepszą z najbliższych szkół w regionie. Spoko ludzie, ogólnie nie jest źle. Klimat, jaki tu panuje jest niepowtarzalny wszyscy są fajni.” Prawdę mówiąc, wyznań jakoby nasz kochany Gastronomek wzbudzał emocje negatywne, nasze umysły ani długopisy nie zarejestrowały wcale. Niezmiernieśmy z tego radzi;) My same –czyli dwie dziewczyny piszące ten nader błyskotliwy artykuł- również należymy do ścisłego grona Kocików (kociaków jeśli ktoś woli;) Nawet to znieawidzone „kici kici”, które ciągnęło się za nami korytarzem powoli ustępuje. Można powiedzieć, że wtapiamy się w tłum;). Wracając jednak do naszej ankiety... Niektórzy wybrali piątkę z przyczyn całkowicie prozaicznych. Jedna z najbardziej rozbijających wypowiedzi to „Najbliżej z przystanku” Poważnie i szczerze;) Możemy więc wywnioskować że odległość w doborze szkoły ma kolosalne znaczenie. Rzeczą oczywistą jest znaczny wpływ rodziców na nasze życie. Mamy tu na myśli kieszonkowe i tym podobne sprawy wielkiej wagi. Natomiast narzucanie szkoły przez rodziców wydaje się już lekkim bzikiem w połączeniu z nerwicą natręctw. Niestety w każdej szkole również naszej kilka takich przypadków można odnaleźć. Spotkałyśmy się również z poglądami mówiącymi o największej liczbie i najlepszej jakości różnego rodzaju zajęć pozalekcyjnych. Tak więc podsumujmy nasze dotychczasowe wyniki. Wygląda na to, że

zdeklarowana większość pierwszaczek znalazła się tutaj dzięki opiniom starszaków;) Przemawia to za tym, iż euforia pobytu w tej szkole nie mija wraz z pierwszymi miesiącami pobytu w niej, lecz utrzymuje się przynajmniej (!) do momentu wystawiania ocen;) Znalazła się także grupa ludzi podejmująca tu naukę ze względu na rozkład jazdy linii MPK, czy też wpływ rodziców, cioc, babć i innych dobrze życzących krewnych. Niektórzy zdecydowali się na NASZĄ szkołę ze względu na –mówimy to z odpowiednim szacunkiem i odpowiedzialnością za swe słowa- przesympatyczne grono pedagogiczne. Zostało to przez nas przyjęte do wiadomości i zakodowane w nasze umysły. Znalazło się też kilku „odszczepieńców” -mówiąc slangiem jednego z przesympatycznych profesorów- którzy z uporem maniaka twierdzili, iż do szkoły owej dostali się przez przypadek i nieprzewidywalność losu. Drodzy koledzy i miłe koleżanki! Takich ludzi strzeżcie się i nie ufajcie im przenigdy! To absolutnie niemożliwe by ktoś znalazł się tutaj przez przypadek. Przeczyłoby to opiniom naszych złotych nauczycieli, którzy włączają nam w nasze małe rozumki, święte prawo do czucia się wybranymi losu. Na koniec zastanowiłyśmy się z grupą kilku osób, gdzie podzielibyśmy się gdyby nie ta szkoła? Gdzie uczęszczałibyśmy jeśli nie do Piątki? Wyszło nam, że musieliby zrównać Zespół Szkół nr 1 im. Komisji Edukacji Narodowej z ziemią, abyśmy przenieśli się w inne miejsce. Byłby to jedyny znaczący i w miarę poważny powód dla którego opuścilibyśmy mury tej szkoły. Dlaczego tak bardzo chcemy tutaj być? To proste: żadna inna nie spełnia naszych kryteriów;)

Joanna Kolasa Ib

„Nasz ten cały Raj(d)”

Dnia 29 września, jak oczywiście wszystkim doskonale wiadomo, odbył się oślawiony i już 32 Rajd Beskidników. Wiadomo wszystkim, lecz klas doliczyłam się dokładnie czterech. No cóż.... jak się oficjalnie dowiedziałam obyczaj ów w tym roku nie był obowiązkowy, w przeciwności do roku poprzedniego. To absolutnie tłumaczy tegoroczną frekwencję. Nie można było jednak narzekać! Rajd wypadł doskonale! Pomimo niezbyt dużej liczby uczestników, atmosfera była fenomenalna. Opowieści o Rajdzie słyszałam całe mnóstwo, musiałam więc sprawdzić co z tego wszystkiego jest bajką, a co najprawdziwszym faktem. Tak więc absolutną bajką moi drodzy- przynajmniej w tym roku- okazał się pyszny bigosik z bułeczką. Choć na bigosik czekały z utęsknieniem nasze żołądki, takowy się nie pojawił. Powiedziałam sobie trudno i bez większego żalu powróciłam do mojego małego bilansu. Kolejny mit (bo mam nadzieję że to tylko mit...) to samo przyrządzanie bigosu o czym na nieszczęście czy też szczęście nie mieliśmy okazji się przekonać. O plotce, jakoby do sławnego bigosu przyrządzający go plują, słyszała większość populacji naszej szkoły, dlatego wiadomość ta rozchodzi się z szybkością błyskawicy. Ja jednak wierzę w naszych techników żywienia i jestem przekonana, że to tylko paskudna plotka rozsiewana przez zazdrośników. Prawdą natomiast okazał się sam duch Rajdu Beskidników, który niezależnie od pogody, ilości

uczestników czy też bigosu lub jego braku, jest zawsze taki sam -niezwykły.



Teraz garstka faktów, już całkowicie teraźniejszych. W rajdzie, jak już wspominałam brały udział cztery klasy. Trzy z klas pierwszych oraz jedna klasa druga. Koraliki czy Hazusie to nazwy, którymi określały się dwie klasy pierwsze. Sama jestem jedną z osób noszących zaszczytne miano „Koralika”. Z tegoż powodu jestem oczywiście niezmiernie dumna i szczęśliwa. Muszę tutaj zaznaczyć niezwykle ważny fakt zajęcia przez Koralików honorowego pierwszego Drugiego miejsca!). Jednak to prawdziwe Pierwsze miejsce zdobyła z całym splendorem klasa II d. Nie chciałabym być tutaj oczywiście stronnicza, nic z tych rzeczy, lecz można by wysunąć wnioski wyjaśniające przewagę klasy II nad innymi. Może nim okazać się słabość jury do grzybków, a szczególnie okazałych prawdziwków. Klasie owej udało się odnaleźć a następnie w całości donieść do samego Rytra dwa dorodne prawdziweczki. To mógł być główny klucz do serca profesora Gądka!). Tak naprawdę klasa II pobiła wszystkich na głowę swoją liczebnością. Rozdanie nagród odbyć ma się w najbliższej przyszłości (nie wiadomo jak bliskiej ale bliskiej!) w świetlicy. Tyle faktów teraźniejszych powinno wystarczyć. Podsumowując moje przydługie wywody, muszę stwierdzić, iż Rajd Beskidników to wspaniała i -mam nadzieję- kontynuowana jeszcze wiele lat tradycja naszej szkoły. Miejmy tylko nadzieję, że w przyszłych latach pan Dyrektor już na stałe ogłosi Rajd Beskidników jako absolutnie obowiązkowy;)

Joanna Kolasa Ib

Requiem dla rajdu

29 wrzesień 2007 rok. Ta data powinna przejść do historii naszej szkoły. Jest to bowiem dzień w którym odbył się 32 rajd szkoły. Ktoś mógłby zapytać co w tym dziwnego, skoro co roku odbywa się podobne wydarzenie. Otóż tym razem było w nim coś szczególnego, coś co wyraźnie odróżnia go od pozostałych....

Rajd szkolny odbywa się już od wielu lat, i już dawno przestał być zwykłą wycieczką. Jest to coś więcej niż proste przejście paru kilometrów. To tradycja kontynuowana przez kolejne pokolenia uczniów. Tłumy młodzieży przemierzające pod opieką swoich profesorów różne szlaki, aby wreszcie spotkać się wspólnie w jednym miejscu i zmierzyć się o chwałę zwycięstwa (i 300zł). Wszystko oczywiście wesołej, pełnej radości atmosferze.

Poza tym rajd symbolizuje niejako początek roku szkolnego. Niektórzy to właśnie od tego momentu, a nie od 1

września, zaczynają się brać do nauki. Wiele osób wyczekuje na to wydarzenie przez prawie całe wakacje (prawie robi wielką różnicę). Zresztą rajd ma wiele pozytywnych aspektów. Na przykład to świetna okazja dla pierwszoklasistów do lepszego poznania się i zintegrowania. Dla wszystkich jest to doskonała okazja do dobrej zabawy. I nie mam tu na myśli tylko uczniów naszej ukochanej szkoły, ale również cały personel, który to również stawał się licznie.

Tak było dotychczas. Na początku pisałem że ten rajd znacząco różnił się od pozostałych, z przykrością jednak muszę stwierdzić, iż wcale nie oznacza to że był jakoś wyjątkowo udany. Wprost przeciwnie. Tak nieudanego rajdu chyba jeszcze w historii tej szkoły nie było. W tym roku zamiast wielkiej, epickiej wręcz szkolnej wyprawy, mieliśmy do czynienia ze zwykłą wycieczką dla chętnych. Niestety w tym roku tych chętnych było bardzo niewiele. Z niektórych klas nikt nie wziął udziału.

Co jednak było przyczyną takiego stanu rzeczy? Niewątpliwie wpływ na to miała wzbudząca wśród uczniów spore kontrowersje decyzja dyrektora jakoby udział w rajdzie był nieobowiązkowy i wbrew wcześniejszym ustaleniom nie odrabialiśmy 2 listopada. W związku z tym, oraz z pogodą która nie była najlepsza w tym tygodniu wiele osób postanowiło zbojkotować rajd. Niektórzy woleli spotkać się w innym miejscu lub też po prostu siedzieć w domu.

O samym rajdzie nie wiele można powiedzieć. Zwycięzcą tegorocznej edycji została klasa Mikształków. Jak już wspominałem było strasznie mało ludzi i wszystko odbywało się w bardzo kameralnej grupie. Nie było tych tłumów jak w poprzednich latach, co właściwie dla niektórych może być zaletą. W odróżnieniu od poprzednich lat nie było także rozdawanego wszystkim bigosu.

Na koniec pragnę wyrazić nadzieję że w przyszłym roku będzie to znów będzie to wielkie wydarzenie dla naszej szkoły, że powrócimy do najlepszych tradycji, że znów tłumy ludzi ruszą w tą wspaniałą wyprawę i że znów wszyscy tam się spotkamy.

Zawiedziony

BIESZCZADY 2007

Najsłynniejszą formą wypoczynku podczas roku szkolnego są wycieczki! Klasowe oczywiście. Wiadomo, że niestety nie wszyscy członkowie klasy zdecydują się na tak miły wypoczynek.

W naszym liceum największą sławą cieszą się wycieczki w Bieszczady. Te jakże ciekawe, pełne niesamowitych przeżyć i przygód wyprawy organizuje już od lat kochany i uwielbiany przez wielu uczniów pan doktor J. Krzak. Wycieczki te nie znają słowa nuda zawsze są interesujące i pouczające. Jediną ich wadą jest fakt, iż trwają tylko trzy dni.

Ostatnio na taką wycieczkę udała się klasa I b i I a wraz z kolegami i koleżankami nie należącymi do tych klas:) W długo oczekiwanym dniu o bardzo wczesnej godzinie rannej (która była dla mnie jeszcze środkiem nocy) tj około godziny 7.00 zebrał się na dworcu PKS w Nowym Sączu. W niedługim czasie byliśmy już w drodze do Cisnej gdzie mieliśmy nocować. Czas płynął szybko

Ilustrowany Przegląd „Gastronomiczny”

umilaliśmy go sobie ciekawą rozmową i wesołym śpiewem. Szczególnym talentem wokalnym wykazali się koledzy Szymon Ćwik i Mateusz Turek, którzy piosenkami rozbawiali cały wesoły autobus. W autobusie mieliśmy okazję się lepiej poznać, bo wielu z nas widziało się pierwszy raz choć przecież chodzimy razem do szkoły prawie rok.



Po drodze zatrzymywaliśmy się by zobaczyć wiele ciekawych budowli, miast i zabytków. Widzieliśmy Biecz, gdzie zachwylił nas piękny renesansowy ratusz z tarczą zegara podzieloną na 24 a nie 12 godzin. Zatrzymaliśmy się również w dworku Marii Konopnickiej w Żarnowcu. Widzieliśmy muzeum naftownictwa. Dłuższy pobyt mieliśmy w Sanoku, gdzie widzieliśmy zamek Królowej Bony. W zamku zobaczyliśmy wspaniałe dzieła współczesnego artysty, malarza pana Beksińskiego. Jego dzieła można różnie interpretować dlatego każdy miał inną wizję danego dzieła. Widzieliśmy też ikony pochodzące z czasów średniowiecza. Spacerowaliśmy też po zaporze na Sanie w Solinie. We wszystkich tych miejscach panowała niezwykła atmosfera radości. Pan doktor Krzak mówił nam wiele ciekawych rzeczy, informacji które mogą być bardzo przydatne w przyszłości;) około godziny 19 dotarliśmy na miejsce naszego zakwaterowania- Cisnej. Zjedliśmy zakupione pomidorowate i zaczęliśmy przygotowywać sobie spanko. Jednak my nie tak grzeczniutko od razu położyliśmy się do swoich "łóżeczek". Nasi opiekunowie, czyli pan doktor Krzak i pan prof. Żebrak mieli przez nas nieprzespaną noc. Nie wiedzieć dlaczego zrobiliśmy tak niekulturalny czyn jakim był brak snu. Być może to właśnie zabawa i niekończące się rozmowy, które aż żal było przerwać. Być może;)

je nazwać spacerową, której opiekunami byli pan doktor Krzak i pan kierowca i grupę wysokogórską (tylko 17 osób) nad którą wodzę sprawował pan prof. W. Żebrak.

Co robiła grupa spacerowa nie wiem bo sama udałam się trasą przez Szeroki Wierch-Halicz-Przełęcz Bukowską do Wołosatego, jakieś trzydzieści kilometrów. Była to cudowna wyprawa. Niezapomniane widoki które trzeba zobaczyć chociaż raz w życiu. Należy pochwalić pana prof. Żebraka za idealne tempo marszu. Cała grupa była zadowolona z przebytej trasy. Nasz przewodnik prowadził nas (nie wiem czy wypada porównać) jak Legolas Gimli i Aragorn. Wprawdzie Gimli miał pewne trudności ale spowodowane raczej byciem krasnoludem i co za tym idzie wrodzoną niechęcią do elfów (Legolas był elfem). Jednak chodzi tu o tempo marszu więc się bardziej nie rozdrabniajmy nad Władcą Pierścieni. Szliśmy połoninami, które pan doktor Krzak nazwał pornusami Bieszczadzskimi (jako dzieła wyłącznie natury nie ludzi) Tak więc po tej wyczerpującej naszej wyprawie udaliśmy się do Cisnej na obiadokolację. Ta noc również była nieprzespana. Tej nocy jednak niektórzy z nas "lunatykowali", nasi opiekunowie nie byli z nas zbyt zachwyceni. Za co serdecznie ich przepraszamy. Tak więc upłynął wieczór i poranek dzień drugi Bieszczadzkiej wyprawy.

Trzeciego dnia rano kiedy słońce już wstało zwlekliśmy swoje zwłoki na śniadanko. Zaraz po nim sprzątnęliśmy na sali i udaliśmy się w drogę powrotną do domu. Wracając widzieliśmy (w prawdzie tylko przez szybę) charakterystyczną łemkowską chatę. Zatrzymaliśmy się przy pomniku upamiętniającym śmierć Karola Świerczewskiego. Byliśmy też w Komańczy gdzie zwiedziliśmy klasztor Nazaretanek, w którym był przetrzymywany kardynał S. Wyszyński. Zobaczyliśmy pustelnię Świętego Jana z Dukli i samą Duklę. później udaliśmy się w drogę do domu, którą każdy z nas chyba przespał:)

Stwierdzam, że wycieczka była bardzo udana i dziś już wiem, że wycieczki to rzecz, którą tygryski i uczniowie lubią najbardziej zaraz po wakacjach;) Chcę też wszystkim razem i każdemu z osobna życzyć udanych wakacji. Odpoczywajcie, ponieważ należy się to wszystkim.

Sabina kl. 2B

Skład redakcji

Gazetkę redaguje i wydaje klasa 1g i spółka
w składzie:

Honorowy Redaktor Naczelny: Piotr Kotarba

Redaktor naczelny: Justyna Poparda

Zastępca redaktora: Sabina Tokarz

Naczelny Ortograf: mgr Magdalena Bułat

Wielki Cenzor: mgr Władysław Żebrak

oraz: Aneta Maślanka, Joanna Kolasa, Weronika Czyż, Jakub Bodziony, Justyna Wysowska i inni

Gazetka wydana dzięki uprzejmości Firmy



Nowy Sącz ul. Lwowska 29

- **Komputery**
- **Programy**
- **Akcesoria komputerowe**

Następnego dnia rano musieliśmy opuścić szkołę, Udaliśmy się teraz na wyprawę w góry. Podzieliłiśmy się na dwie grupy można by